Piątek **Nr. 13.** 2. grudnia 1870.

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półroczuie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Obecna nasza literatura dramatyczna.

I.

Posiadamy parę celujących dramatów i kilka znakomitych komedyj, oryginalnie napisanych po polsku — ale brak nam jeszcze, niestety, literatury dramatycznej w pełnem tego słowa znaczeniu, i scena polska, nawet w tych miastach, gdzie panuje większa swoboda słowa, nie może na żaden sposób opierać się tak przeważnie i wyłącznie ua utworach swojskich, jakby to być powinno. Bez przesady można nawet twierdzić, że scena polska skazaną jest na przedstawianie sztuk tłumaczonych lub przerabianych, a tylko od czasu do czasu może się zasilić jakimś utworem oryginalnym. Gdyby chciano przedstawiać tylko oryginalne utwory, wyczerpanoby w kilkunastu przedstawieniach cały zapas dzieł, wytrzymujących krytykę, i resztę wieczorów musianoby zapełnić płodami, których jednostajność i mierne wykończenie mogłyby niejednego na wieczne czasy odstręczyć od uczęszczania do teatru.

Sąd ten nie jest nadto surowym. Ktoby przeciw niemu powstawał, niechaj nam wyliczy n. p. dobre oryginalne komedje, napisane po Fredrze i po Korzeniowskim. Parę fraszek J. A. Fredry syna, dwie komedje Bałuckiego, i na tem koniec. A nawet z tego, żelaznego niby, funduszu polskiej literatury dramatycznej, który stawiany na czele, potrzeba, ściśle biorąc, odtrącić już dziś większą część utworów Korzeniowskiego, tak jak powoli odtrącono od niego Bohomola lub Bogusławskiego. Komedja, osnuta na stosunkach tyczących się wyłącznie pewnej części społeczeństwa i pewnej ściśle oznaczonej epoki, nader prędko przestaje być zrozumiałą, a tem samem zajmującą. Musi ona odświeżać się ciągle i ma pod pewnym względem analogię z dziennikarstwem. Nikogo nie interesowałyby dziś dzienniki z r. 1835, i nikogo nie uderzy świeżością i trafnością satyra, chłoszcząca np. wady i śmieszności zamożnej szlachty wołyńskiej i podolskiej w owej epoce. Społeczeństwo poszło naprzód od owego czasu — rozwiązuje ono w swojem łonie nowe zagadnienia, stare przybrały inną formę. Nadto, faza, w której znajdowaliśmy się przed laty 30 lub 40, nie miała w sobie nic tak wybitnego, typowego, pamiętnego, coby zasługiwało na uwiecznienie — były to drobne odcienia, które znikły bez pozostawienia głębszego śladu. Nowa epoka wymaga nowych fotografów — malarze tacy jak Fredro, jak Molière, albo chwytają ogólno-ludzką wewnętrzną stronę życia, albo też, jeżeli uwzględniają bardziej zewnętrzne jego cechy, chwytają je tam, gdzie zarysy ich są historycznie wybitne — że tak powiemy, pomnikowe. Otóż ażeby scena narodowa mogła opierać się przeważnie na narodowej literaturze dramatycznej, potrzeba jej co chwila nowych *fotografów*, bo wielcy artyści-malarze nie rodzą się codzień i wieki mijają u narodów najpotężniejszych swoją cywilizacją, nim się urodzi Aristofanes, Molière albo Fredro. Scena narodowa potrzebuje talentów, któreby umiały odwzorowywać kaleidoskopiczne objawy codziennego życia, i świeże, żywe obrazy wydobywać z niego — potrzebuje ona komedji współczesnej, obok utworów prawdziwie klasycznych. J. Korzeniowski był mistrzem w takiej komedji, ale jego utwory w znacznej części przestały już być współczesnemi, i straciły dla sceny tę wartość, jaką mają dla literatury. Postacie z epok wielkich przejść historycznych, lub społecznych, pozostaną zawsze żywemi, i zawsze też będzie można przedstawiać je na scenie; ależ ten nieboszczyk z przed lat 20. lub 30., który się różnił od nas tem, że miał wyższy kołnierz i cia-

śniejsze rękawy u tużurka, i że tylko ze słyszenia znał koleje żelazne i telegrafy — czem on nas dziś może zająć?

Nie brak nam zresztą usiłowań odświeżenia komedji współczesnej. Zdarzają się nawet podtym względem próby wcale znakomite; ale z małemi wyjątkami, ogółowi naszych młodych komedjopysarzy można zrobić jeden główny i powszechny zarzut: ot widocznie proces mentalny, w skutek którego powstają ich utwory, odbywa się wprost odwrotnie, niźliby się odbywać powinien. Najpierw powstaje myśl napisania komedji — potem szuka się zawikłania i rozwiązania, jakoteż sposobów wydobycia efektów komicznych, a gdy to się już szczęśliwie, lub mniej szczęśliwie, powiedzie, przychodzi kolej na figury. Jeżeli przypadek zrządzi, iż między te figury dostanie jakaś postać więcej typowa, i jeżeli ten sam przypadek tę postać typową wprowadzi w odpowiedną jej sytuację, to dobrze — jeżeli, przeciwnie figury nawiną się blade, szablonowe, albo jeżeli w skutek ułożonego zgóry biegu akcji, najszczęśliwsza figura ma być zmuszoną do najniewłaściwszego sobie działania — to także dobrze: wszak chodzi o to, aby była komedja, i aby się bodaj parę razy zaśmiano, choćby tylko z epizodu nie należącego do rzeczy — z głupiej odpowiedzi lokaja, albo z policzka wymierzonego przez subretkę. A jednak, rozglądnąwszy się po świecie, który nas otacza, młodzi komedjopisarze mogliby znaleźć tyle typów i indywiduów, posiadających wewnętrzne, psychiczne warunki prawdziwej komiczności! Wszak nikt nie zechce utrzymywać, i brak nam figur do komedji! Potrzeba tylko figury iż brać z życia, nie szukać ich zbyt daleko, nie gonić za przypadkowemi, wyjątkowemi wykrzywieniami, a gdy autor uchwyci postacie żywe, już i efekta komiczne, i zawikłanie, i trzy obowiązyowe akty znajdą się same z siebie.

Wiadomości z Paryża.

Do jakiego stopnia Francuzi zamiłowani są w widowiskach scenicznych, o tem przekonywa fakt że obecnie w Paryżu, oblężonym i któremu co chwila zagraża bombardowanie, którego mieszkańców co chwila trąba bojowa może powołać na wały, lub do udziału w wycieczce i krwawym ataku na szańce pruskie, w Paryżu tym, któremu głód, chociaż zdaleka, wyszczerza swe zęby, gdzie z całą grozą rozwiązuje się straszliwe hamletowskie „Być albo nie być“ — otwarto obecnie niektóre teatry, a ludność ma jeszcze dość swobodnej myśli by uczęszczaó na przedstawienia.

Prawda że najczęściej cel tych przedstawień jest patryotyczny Tak np. w teatrze *Porte-Saint-Martin* 13 listopada dawano nową sztukę, pod tytułem „Kara,“ a dochód czysty tego wieczora, wynoszący 7200 franków, przeznaczono na ulanie działa, które nosić będzie nazwę „Kara“ *(Chatiment)*; jest to już drugie działo wystawione z dochodów z widowisk w tym teatrze i dyrekcya jego ma nadzieję dojścia powoli do całej bateryi. Teatr *Ambigu* daje sztukę okolicznościową, p. t. „Wieśniak lotaryngski“ i robi z nią niezłe interesa. *Teatr francuski* urządził poranki literacko-dramatyczne na korzyść stowarzyszenia tak zwanych „Siost Francyi,“ zajmujących się pielęgnowaniem chorych i obsługą w ambulansach. Na jednym z takich poranków dawano 3 i 4 akt „Uczonych kobiet“, 1y akt „Świętoszka“, i *Precieuses ridicules*, co wszystko urozmaicone było intermedjami. Przedstawienie rozpoczął odczyt p. Ernesta-Desmarets, mera dziewiątego paryskiego okręgu, o stowarzyszeniu siostr Francyi.

Wielką wziętością cieszą się także koncerta opery, regularnie odbywające się we czwartki i niedziele, szczególniej zaś podobają się wykonywane na nich ustępy nacechowane uczuciem patryotycznem. Paryscy eleganci, członkowie klubu dżokiejów i tak zwani *gandins;* jak za dawnych czasów zalegają na tych koncertach miejsca w orkiestrze, z tą tylko różnicą iż wszyscy są w mundurach gwardyi ruchomej, często nieźle już podszarzanych.

Znany przedsiębiercа artystyczny Pasdeloup, urządza także koncerta niedzielne, dochód z nich przeznaczając na działo, które ma nosić nazwę *Beethoven.*

Nawet teatra maryonetek na Elizejskich polach rozpoczęły swe przedstawienia.

Ceny biletów na te widowiska znacznie są niższe od tych jakie istniały przed oblężeniem. Ale bo też dyrekcye mają obecnie nierównie mniej wydatków. O maszyneryach mowy nawet nie ma; teatra oświetlają się bardzo skromnie lampami naftowemi i wieczorne przedstawienia muszą się kończyć nieodwołalnie o pół do jedynastej. Artyści także nie tracą się na kostiumy, gdyż wszystkie sztuki grają się w zwykłych ubiorach. Ani jedna artystka nie wystąpiła dotąd na scenę w sukni zbyt kosztownej, lub wygorsowanej.

O baletach i *Caffés chantants* nic nie słychać w Paryżu. Artyści, a szczególniej artystki (sic) kawiarniane znikły ze stolicy Francyi. Większa ich część przeniosła się aż do Petersburga.

Czem dyrektor teatru może czasem zasłużyć na niepopularność.

Henryk Laube jest znakomitością jako autor dramatyczny, jako krytyk, i jako dyrektor teatru; a p. Karol Hugo nie jest żadną znakomitością w ogóle, ale natomiast jest bardzo płodnym pisarzem tuzinkowych dramatów niemieckich, francuzkich i węgierskich. Laubego usunięto od dyrekcji teatru nadwornego w Wiedniu, ponieważ wśród ery liberalnej odkryto nagle, iż jest on nadto liberalnym, iż pielęgnuje kierunek realistyczny itp. zdrożności. Oddano jego posadę idealnemu Halmowi, który w krótkim czasie potrafił wywołać ogólne niezadowolenie wytrawnych i niewytrawnych krytyków, artystów, i publiczności i zmuszonym był ustąpić. Wszyscy tęsknią za Laubem — a dziwnym sposobem, nikomu nie przyszło na myśl tęsknić za p. Karolem Hugo, tak jak np. we Lwowie nikt dotychczas nie zażądał stanowczo, ażeby dyrekcję teatru powierzono autorowi „Rejtana.“ Każdy przyzna, iż to jest oburzającem, osobliwie w tym wypadku, który się tyczy p. Karola Hugo — trzeba bowiem wiedzieć, iż dyrekcja teatru nadwornego w Wiedniu jest nietylko bardzo zaszczytną, ale bardzo intratną posadą. Dramaturg kaleczący trzy języki (nasi lwowscy, wywierają, niestety, całą złość swoją tylko na języku ojczystym) widział się tedy spowodowanym, wystosować list do ochmistrza dworu, ks. Hohenlohe, i ostrzedz go przed powtórnem powołaniem Laubego do dyrekcji. W tym celu wyjawia on księciu Hohenlohe okropną tajemnicę Oto — Henryk Laube jest.... zbrodniarzem, a mianowicie, poważył się pewnego razu, gdy był dyrektorem w Burgu, odrzucić bez ceremonji, a nawet bez przeproszenia, dramat napisany i nadesłany mu przez p. Karola Hugo, autora piszącego równie źle po francusku, jak po niemiecku i po węgiersku!! W drobniejszych, ale niemniej drastycznych rozmiarach powtarza się ta historja wszędzie, gdzie są dyrektorowie teatrów i autorowie dramatyczni. Niemniej powtarza się i to, że autorowie rymujący w dwóch lub trzech językach, rymują i piszą gorzej niż miernie, a są drażliwszymi od innych.

— O teatrze prowincjonalnym p. Wołłowicza piszą ze zwykłym optymizmem do *Dziennika Polskiego*:

„Kałusz 26. listopada. Towarzystwo dramatyczne p. Wołłowicza w Kałuszu bawiące, uprzyjemniło nam 18 wieczorów, przedstawiając same doborowe dramata i komedje Na usprawiedliwienie tego twierdzenia dosyć powiedzieć, że widzieliśmy na scenie naszej: Poczwarkę, Gwiazdę Syberji, U wyłomu, Ulicznika paryskiego, Karpackich górali, Cicha woda brzegi rwie, Wybory do rady miejskiej i wiele innych utworów ponajwiększej części polskich pisarzy. Skład Towarzystwa jest tego rodzaju, że wszystkie role, jak na teatr prowincjonalny, wcale nieźle były zastąpione. Już to na pierwszem miejscu podnieść musimy grę pani Wołłowicz w tytułowych rolach sztuk: Poczwarka, Gwiazda Syberji, Ulicznik paryski. Pan Wołłowicz w rolach charakterystycznych odpowiedział zawsze wymaganiom roli, łącząc prawdę z niezwykłym humorem. Pan Guniewicz w rolach amantów okazuje dość talentu, dowiódł nam tego starannem wystudjowaniem roli Aleksego w dramacie: U wyłomu. Panna Łukaszewicz w rolach charakterystycznych zyskuje zawsze należne jej talentowi uznanie. Panna Guniewicz, młody talencik, zwraca na siebie uwagę pracą i ciągłym postępem.

„O dyrekcji należy jeszcze wspomnieć że stara się najusilniej zadość uczynić wymaganiom z sztuką obeznanej i wykształconej publiczności i wykształca młode talenta na prawdziwy pożytek sceny, która bez zaprzeczenia jest główną dźwignią oświaty.

„Z Kałusza udaje się Towarzystwo do Doliny, gdzie zapewne z taką samą serdecznością zostanie przyjętem.“

Nowy balet „Figle szatana“, postawiony na scenę w Warszawie, opóźnił się z publicznem wystąpieniem z powodu pewnych skróceń jakie w nim poczyniono — a uczyniono je bardzo słusznie i bardzo trafnie — tak, że obecnie, ogołocony z zbytecznych epizodów i spokojny silniej — niezawodnie będzie posiadał siłę attrakcyjną, której publiczność tutejsza oprzeć się nie zdoła. Przy tej sposobności dodamy, że piękną istotnie muzykę do „Figlów Szatana“ skomponowali: pp. Moniuszko i Münchhejmer.

W Warszawie wkrótce ma być wznowioną „Norma.“

Ukończony już od dni kilku podjazd do wielkiego warszawskiego teatru, ozdobi się niebawem pięknemi lampami okrągłemi do gazu, na wzór tych, jakie przed wejściem do ratusza istnieją. Niedostatek takich lamp w Warszawie znaglił dyrekcję teatrów do sprowadzenia ich z Berlina — z tego jedynie powodu musiano umieścić przed wjazdem palące się tam obecnie, nieodpowiednie ogólnemu smakowi tej budowy, latarnie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Juliusz Stanko**. Z drukarni E. Winiarza.

Z uchyleniem **Nr. 60.** Abonamentu.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Na dochód Władysława Wolańskiego

w Piątek dnia 2. Grudnia 1870 roku

pierwszy raz

UCZNIOWIE SZKOŁY KAROLA

Dramat w 5 aktach Henryka Laubego, tłómaczył M. Chrzanowski.

(Z repertoaru teatru narodowego w Wiedniu)

Osoby:

Karol książe Wirtemberski		P. Królikowski.
Hrabina Franciszka Hohenheim		Pni Szymańska.
Jenerałowa Rieger		Pni Hubertowa.
Laura, jej wychowanica		Pni Wolańska.
Jenerał Rieger		P. Hubert.
Kapitan Silberkalb		P. Baranowski.
Sierżant Bleistift		P. Linkowski.
Fryderyk Szyller, felczer pułkowy		Władysław Wolański.
Antoni Koch, zwany Spiegelberg	uczniowie	P. Leszczyński.
Scharpstein, zwany Szwajcar	uczniowie	P. Mikulski.
Hower, „ Racman	uczniowie	P. Brodowski.
Pfeiffer, „ Roller	uczniowie	P. Koncewicz.
Peters, „ Szufterle	uczniowie	P. Wojnowski.
Krzysztof Bleistift, zwany Nette		P. Dębicki
1 lokaj		P. Bąkowski.
2 lokaj		P. Zieliński.
3 lokaj		P. Salamon.

Rzecz dzieje się w zamku w Stuttgardzie 1782 r.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie 7.